

Radykalizacja młodzieży ubocznym skutkiem kwarantanny?

Zwiększona izolacja społeczna z powodu kwarantanny daje również rekruterom ekstremistycznym większy dostęp do młodzieży – pisze Shireen Qudosi z Clarion Project.

Dwa elementy są potrzebne osobom werbującym, żeby zwabić młodych ludzi do ekstremizmu – izolacja jest pierwszym z nich. Drugim jest podatność, bezbronność.

Dla *millenialsów* i pokolenia Z – dwóch grup najbardziej narażonych na radykalizację – globalna epidemia jest pierwszym prawdziwym kryzysem, jakiego doświadczyło wielu z nich. Wymagana zmiana stylu życia będzie znaczącym doświadczeniem dla takich osób; może być ono wystarczająco silne, żeby uczynić je podatnymi na namowy rekruterów ekstremistycznych.

Oczywistym jest, że z powodu nakazanej izolacji społecznej – a w niektórych przypadkach całkowitego odcięcia – młodzież będzie spędzać więcej czasu w internecie. Chociaż rekrutujący ekstremiści stosują już pośrednictwo internetu, to bardziej prawdopodobną przyczyną radykalizowania się podczas kwarantanny będzie samoradykalizacja, w związku z poniższymi czynnikami:

- Krążące teorie konspiracyjne na temat przyczyny epidemii, które napędzają paranoję oraz wyobcowanie kosztem racjonalności i współpracy.
- Narody (szczególnie europejskie), zwracające się w stronę nacjonalizmu, który był kiedyś piętnowany jako znak firmowy skrajnej prawicy.
- Ideologie ekstremistyczne, wykorzystujące kryzys do

nagłośnienia ich przesłania otwartej wojny, zmierzającej w stronę katastrofalnego załamania się społeczeństwa.

Niedawno dziennikarze *Time* podjęli temat tych obaw w artykule: „*Right Now, People Are Pretty Fragile.’ How Coronavirus Creates the Perfect Breeding Ground for Online Extremism*”. W kontekście około 12-15 % wzrostu korzystania z internetu, autorzy artykułu przeprowadzili wywiad z grupą wsparcia Life After Hate (Życie po Nienawiści). Jej członkowie potwierdzali, że ekstremiści wykorzystują każdy rodzaj podziałów społecznych.

Kiedy rozmawia się z osobami uznanymi za ekstremistów wewnątrz ideologii islamistycznych, szczególnie oszałamiające jest słuchanie charyzmatycznych przywódców, wplatających teorie konspiracyjne w opowieść opartą na faktach. To samo można powiedzieć o antysemitach i neonazistach.

Gdy dowiadujemy się o aktualnych wydarzeniach w czasie rzeczywistym i bez wiarygodnej weryfikacji faktów, staje się to szansą dla rekruterów. Mogą oni wkroczyć do akcji, zapewniając fałszywe poczucie bezpieczeństwa oraz sensu, szczególnie młodym ludziom, którzy chcą zrozumieć to, co dzieje się w tych chaotycznych czasach.

Shireen Qudosi

Oprac. Veronica Franco, na podstawie:
<https://clarionproject.org>

Modlitwą w koronawirusa –

tygodniowy przegląd wydarzeń i publikacji

Będą pieniądze dla Turcji przeznaczone dla uchodźców, obiecali Erdoganowi przywódcy Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii. Nie wiadomo ile i kto ma je zapłacić. Na granicy turecko-greckiej nadal przebywa kilkanaście tysięcy osób i dochodzi do prób jej forsowania. [link](#)

Ataki talibów nasiliły się w Afganistanie, pomimo podpisania porozumienia pokojowego w ubiegłym miesiącu. Talibowie domagają się natychmiastowego zwolnienia 5 tysięcy więźniów, rząd afgański odmawia. [Link](#)

Obrona przed koronawirusem, który zaatakował też państwa muzułmańskie, wygląda różnie. W Bangladeszu kilkanaście tysięcy ludzi modliło się, odcytując „lecnicze wersety” z Koranu. Jordania wprowadziła od soboty rano, godzinę policyjną, która potrwa przynajmniej do wtorku. Teorie konspiracyjne kwitną. [link](#) [link](#), [link](#)

Zarażajcie koronawirusem dyplomatów Egiptu, wezwał zwolenników Bractwa Muzułmańskiego jego działacz z Nowego Jorku. [link](#)

Konkurencja dla Erdogana rośnie w Turcji – powstała Partia Demokracji i Rozwoju, założona przez Aliego Babacana, byłego ministra spraw zagranicznych i wicepremiera od gospodarki, któremu Erdogan zagroził, że „zapłaci za dzielenie ummy (wspólnoty)”. [link](#)

Rośnie też radykalizacja kobiet i dzieci, przebywających w obozach dla byłych zwolenników Państwa Islamskiego, na terenach kurdyjskich w Syrii i Iraku. Niestety wyciągnięcie tych społeczności z kręgów radykalizacji to projekt na pokolenia. [link](#)

Z radykalizacją islamistów walczą francuskie więzienia, na

razie z mieszanymi rezultatami, tworząc specjalne ośrodki oceny radykalizacji i odosobnienia radykalnych islamistów. Problemem jest nie tylko próba ich resocjalizacji, ale i to, że dżihadysty sami radykalizują innych więźniów, a nawet strażników. [link](#)

Sąd ujawnił porwania i przemoc, jakich dopuszczał się władca Dubaju. W toczącej się przed brytyjskim sądem sprawie opieki nad dziećmi, które wywiozła z Dubaju była żona władcy, okazało się, że rząd Wielkiej Brytanii prawdopodobnie zatuszował sprawę jednego z porwań. [link](#)

Winnym współudziału w zamordowaniu 22 osób w zamachu z maja 2017 roku inny brytyjski sąd uznał brata zamachowca z Manchester Arena. Grozi mu dożywocie. Bracia-zamachowcy i ich rodzina dostali od państwa brytyjskiego 200 tysięcy funtów w zasiłkach, część poszła na przygotowanie zamachu. [link](#)

Na dożywocie skazał holenderski sąd 38-letniego terrorystę pochodzenia tureckiego, który w marcu 2019 zastrzelił w pociągu cztery osoby krzycząc „Allahu akbar”. Atak, dokonany kilka dni po prawicowym zamachu na meczet w Nowej Zelandii, pozostał niezauważony w mediach europejskich. [link](#)

Imam wzywa muzułmanów do integracji z zachodnimi społeczeństwami. Odpowiadając na pytanie muzułmanki z Norwegii w popularnym programie telewizyjnym ZEA, jordański imam stwierdził, że „gość jest moralnie zobowiązany do uprzejmości wobec swoich gospodarzy, odwiedzenie kościoła nie robi z ciebie heretyka”. [link](#)

Dzieci też trzeba chronić przed radykalizacją

Jako matka i muzułmańska reformatorka widzę, że największym zagrożeniem dla pokojowego potencjału ludzkości jest wypaczenie dzieciństwa.

Gdy to piszę, mój własny syn korzysta z letnich wakacji. Spędza czas na marzeniach i budowaniu wyimaginowanego świata, w którym spędza wiele godzin. Jednak gdzie indziej dzieci nie mają tyle szczęścia. Na obozach letnich w Strefie Gazy nawet pięciolatki są uczone, jak zasztyletować Żydów. Przesuń palcem po mapie kilka cali, tam ideologiczni fanatycy wykorzystują bezwarunkową zdolność dziecka do kochania, by zbudować niebezpieczne uzależnienie, które pozwoli później rozłokować je jako dzieci-żołnierzy lub samobójców. Wartość tych dzieci nie jest postrzegana przez pryzmat rozwoju, ale jako zdolność do podporządkowania i przekształcenia ich w broń na wojnie. Ta perwersja zdarza się nie tylko w odległych zakątkach świata. Dzieje się także tutaj, w Ameryce.

Według FBI, we wszystkich 50 stanach są przypadki powiązań różnych osób z ISIS. W 2018 roku, [Clarion Project](#) – organizacja edukująca społeczeństwo na temat radykalnego islamu, w której jestem krajowym korespondentem – ujawniła historię bazy szkoleniowej bojówkarzy w Nowym Meksyku, gdzie szkolono jedenaścioro dzieci, by stały się zamachowcami w strzelaninach szkolnych. W Minneapolis zrekrutowano 45 chłopców i młodych mężczyzn, wyszkolono ich i opuścili lokalną społeczność somalijską, żeby dołączyć do ISIS lub al-Shabaab.

Jak to się dzieje? Zaczyna się od profanacji tożsamości. Zamiast postrzegać dziecko jako błyskotliwego małego człowieka, odkrywającego świat z powodu ciekawości i chęci zabawy, postrzega się go jako przedłużenie własnej osoby lub społeczności. To gorzkie okrucieństwo gasi dziecięcy głos i

poczucie własnego ja. Destabilizacja tożsamości poprzez tworzenie konfliktów i niepewności, jest dobrze udokumentowaną strategią radykalizacji, zacytowaną w czerwcu 2018 w dokumencie Departamentu Sprawiedliwości USA: "How Radicalization to Terrorism Occurs in the United States".

Na długo przed zradykalizowaniem dziecka przez zewnętrzne wpływy, jest ono często przygotowywane w domu lub lokalnej społeczności.

Radykalizację możemy jednak umiejscowić jeszcze przed pierwszym kontaktem z rekruterami. Na długo przed zradykalizowaniem dziecka przez zewnętrzne wpływy, jest ono często przygotowywane w domu lub lokalnej społeczności. Opresyjne środowiska indoktrynują dziecko od niemowlęctwa, żeby tak modyfikowało myśli i wzory zachowania, aby odzwierciedlały wzory grupowe, a nie były wyrazem autonomii indywidualnego dziecka.

Czy będzie to dziecko na Bliskim Wschodzie warunkowane przez programowanie społeczne do nienawiści, czy amerykańskie dziecko przy stole, uwarunkowane do akceptowania dominującej narracji, nadużycie jest takie samo. Wstępnie użycia głębi dla radykalizujących czynników, które dziecko spotka później poprzez media społecznościowe, poprzez własną społeczność, presję rówieśniczą czy też politykę sprzyjającą konfliktom.

To wykorzystywanie nie zna granic etnicznych, narodowych, przynależności religijnej czy klasowej. Nie ogranicza się do religijnych fanatyków czy niezasymilowanych społeczności imigrantów. Wydarza się wszędzie. Wynik końcowy jest taki sam: wypaczenie dzieciństwa.

Radykalizacja wpływa na bogatych i biednych tak samo, a metody, które są w niej stosowane stają się wzorami dla innych ideologii, z białymi suprematystami włącznie – szczególnie w środowiskach szkolnych i na portalach internetowych. W ostatnim roku, w Kalifornii zanotowano przynajmniej trzy przypadki niekontrolowanej, bezwstydnego retoryki

neonazistowskiej wśród studentów.

Popularne memy lamentują: "naziści powrócili", wskazując na to, że złowrogie ideologie nigdy nie zniknęły; po prostu zeszły do podziemia. Pokolenie Z jest najbardziej podatne zarówno na ruch Antifa, jak i ISIS, częściowo z powodu tego, że jego członkowie są konsumentami nowych mediów. W innych obszarach, taktyka rekrutacyjna ISIS wcale nie jest odmienna od tej stosowanej przez miejskie gangi.

Podczas gdy społeczności pracują nad rozwikłaniem tego, jak radykalizacja obiera za cel dzieci, musimy też zaszczepić następne pokolenie przeciwko podatności na ekstremizm, zwłaszcza że nękanie rówieśnicze i korzystanie z technologii pojawia się w coraz wcześniejszym wieku. Musimy budować ich odporność na radykalizację jako środek do wspierania godności ludzkiej.

Jeżeli chcemy rozwiązać ten problem kluczowe jest, żeby wszyscy, z członkami Kongresu włącznie, zrozumieli jak radykalizacja żeruje na dzieciach. Jeśli będziemy w stanie sprawić, by rodzice, nauczyciele, lokalni i krajowi liderzy zrozumieli ten problem, będziemy mogli lepiej mu zapobiegać.

Wkrótce Kongres wysłucha zeznań z pierwszej ręki od ekspertów i matek, takich jak ja, których dotknęła radykalizacja ich dzieci, i dowie się o kilku z tych rozwiązań. Prawie wszyscy znani mi rodzice wierzą, że ich dzieci są największym darem w ich życiu. Wiem, że moje dziecko nim jest. Dzieci są jednak podatne na wykorzystanie. Są naszą przyszłością. Naszym zadaniem, jako rodziców, jest je chronić.

Autorka: Shireen Qudosi

Tłumaczenie Grażyna Jackowska, na podst.:
<https://www.foxnews.com>

Birmingham: wielokulturowa dzielnica wylęgarnią terrorystów

Sparkhill, imigrancka dzielnica Birmingham, uważana jest za tętniącą życiem wielokulturową enklawę. Jednak w ostatnich latach stała się miejscem częstych nalotów policyjnych w związku z pojawieniem się powiązań z terroryzmem.

Według raportu Henry Jackson Society, Sparkhill, z populacją 30 000 osób, był miejscem zamieszkania dziewięciu skazanych terrorystów w latach 1998-2015. Ten sam raport wykazał, że z sąsiedniego Sparkbrook pochodziło pięciu terrorystów, a jeśli dodać do tego pobliskie mniejsze dzielnice Hodge Hill, Washwood Heath i Bordesley Green, to pochodzi stamtąd 10 procent wszystkich brytyjskich islamskich terrorystów.



Pięciu mieszkańców Birmingham, skazanych terrorystów

Wśród nich jest Moinul Abedin, pierwszy brytyjski terrorysta inspirowany al-Kaidą, który został uwięziony w 2002 r, ponieważ zamienił swój dom w „fabrykę bomb”. Jest też Asif Sadiq, który stał się pierwszym brytyjskim zamachowcem-samobójcą w 2000 r., kiedy to pojechał samochodem z materiałami wybuchowymi do punktu kontrolnego pod bazą armii indyjskiej w Kaszmirze. W zeszłym roku dwóch miejscowych, członków komórki terrorystycznej, zostało aresztowanych za planowanie zamachu.

Wśród tych, którzy pracują nad zapobieganiem ekstremizmowi, jest Mohammed Ashfaq z organizacji Kikit, pomagającej uzależnionym od narkotyków i alkoholu. „Często, gdy

pomagaliśmy osobom najbardziej narażonym na to, napotykaliliśmy na elementy skrajnie prawicowego i islamistycznego ekstremizmu, ludzi, którzy zostali w tych dzielnicach zradykalizowani. Trafiamy na ludzi, którzy wpadli w niepowołane ręce” – powiedział Ashafaq.

PJ, na podst. <https://www.thetimes.co.uk>

Pojechały do ISIS. „Winne są Niemcy”

Trzy muzułmanki przedstawione jako Ayse (32), Linda (3) oraz Nadine (29), postrzegające siebie jako ofiary cierpiące w Niemczech z powodu wyznania, postanowiły rozpocząć nowe życie na Bliskim Wschodzie.

„Byłam źle traktowana w Niemczech ponieważ nosiłam nikab” – powiedziała w wywiadzie dla niemieckiego dziennika *Bild* Linda – „Dlatego poszłam do ISIS. Chciałam wraz z rodziną żyć zgodnie ze swoją wiarą”. Ta absolwentka szkoły średniej z Monachium porzuciła chrześcijaństwo na rzecz islamu, kiedy jako nastolatka poślubiła Turka. „Wraz z mężem byliśmy atakowani na ulicy z powodu naszej wiary. Baliśmy się, że zabiorą nam dzieci. Wtedy moja siostra poleciła nam Państwo Islamskie”, mówi kobieta. Jedno z czworga dzieci kobiety urodziło się w Rakce, stolicy Państwa Islamskiego. Linda twierdzi, że nie zdawała sobie początkowo sprawy o co chodzi ISIS, a opinię wyrobiła sobie oglądając „piękne nagrania” z miasta: „Na filmikach, które oglądałam w Niemczech, pokazywane były piękne krajobrazy Syrii. Wiele też mówiono o przyjaźni i rodzinie. Tu [w Syrii] miałam nie doświadczać żadnej presji”. Linda twierdzi, że nic nie wiedziała o obcinaniu głów,

niewolnictwie seksualnym i masowych egzekucjach.

Nadine, zradykalizowana nastolatka, również obwinia społeczeństwo niemieckie o swój wyjazd do Syrii: „Wylewano mi kawę na głowę, ponieważ nosiłam chustę. Byłam bita, a moje rzeczy były niszczone. Chciałam tylko wyjechać i żyć sama. Gdyby lepiej nas traktowano w Niemczech, 90% uciekinierek zaniechałoby wyjazdu do ISIS”. Kobieta mówi, że ojciec czytał o okrucieństwach popełnianych przez ISIS, ale jej zdaniem „nie były one prawdziwe ponieważ nie tak wygląda islam”. Nadine również opiekowała się czwórką dzieci w Rakce. O islamskiej masakrze w Paryżu w listopadzie 2015 r. dowiedziała się od matki za pośrednictwem WhatsAppa. Wiadomość brzmiała: „Jeden z was dokonał ataku we Francji”. „Nie chciałam w to wierzyć. Powoli po tamtym wydarzeniu zaczęło do mnie docierać co naprawdę się działo”. Podczas walk o wyzwolenie Rakki kobieta zbiegła wraz z mężem i dziećmi, po czym została pojmana przez siły kurdyjskie, które nadal ją przetrzymują. „To jak więzienie. Nie możemy opuszczać obozu. Chcę tylko wrócić do Niemiec, choć rozumiem, że Niemcy boją się takich repatriantów. Mieszkają tu też kobiety, których wolałabym więcej w Niemczech nie spotkać. Mam nadzieję, że nie pozwolą im wrócić”, dodaje.

Ayse jest jedyną z całej trójki, która przyznaje, że była świadkiem popełnianych okrucieństw. „Wszędzie w mieście wieszali zwłoki, jak owce” – mówi kobieta – „Wiem, że nie tak chce prorok. Kiedy wrócę do Niemiec z dziećmi będziemy potrzebować nowych imion i zakwaterowania, ponieważ grożą nam prześladowania ze strony islamistów”.

Borsuk na podst.: <https://www.express.co.uk>

Imam bardzo umiarkowany, ale...

Po ostatnich atakach terrorystycznych australijski imam proponuje monitorowanie kazań w meczetach, aby zapobiegać radykalizacji.

26-letni Kamran Tahir z Perth stwierdził, że był zadowolony z faktu zainstalowania kamer w jego meczecie i zadał retoryczne pytanie, czemu inni mieliby mieć coś przeciwko. „Jeśli jakiś meczet czy ktoś inny nie chce, aby nasze meczety były monitorowane, powinniśmy zapytać – a czemuż to? Jeśli władze widzą taką potrzebę – Boże broń nas od tego – to jesteśmy na to otwarci”.

Tahir, najmłodszy imam w kraju, przeniósł się z Sydney do Perth gdzie aktualnie jest zajęty przebudową dawnego lodowiska w meczet. Potępił także ostatnie zamachy w Londynie oraz w Melbourne, gdzie urodzony w Somalii Yacqub Khayre zabił mężczyznę, zranił trzech policjantów oraz przetrzymywał kobietę, jako zakładniczkę w międzyczasie dzwoniąc do redakcji Channel Seven i krzycząc: „To dla ISIS, to dla Al-Kaidy”!

Tahir stwierdził: „Uważam to za swój obowiązek, żeby wystąpić i potępić te ataki jako niezgodne z naukami islamu, co niniejszym robimy w imię jedności, miłości i harmonii”.

Później wraz z innymi członkami swojej wspólnoty muzułmańskiej spotkał się mieszkańcami Perth w centrum miasta, aby „przedyskutować błędne wyobrażenia na temat islamu”. Po tym spotkaniu zamieścił wpis na Facebook’u: „Nie mogę znaleźć słów podziękowań dla Boga za całą miłość i wsparcie, jakiego doświadczyłem podczas tego spotkania. Był tam jeden mściwca, ale prawdziwi i kochający Australijczycy stanęli za nami murem, powstrzymali go, czym okazali prawdziwą miłość i jedność”.

Po zamachu w Manchesterze imam Tahir stał wraz z innymi muzułmanami w centrum Perth w koszulkach z napisem „Jestem

muzułmaninem, zapytaj mnie, o co chcesz". Akcja miała na celu złagodzenie strachu przed islamem. Publikował także zdjęcia, na których widać jego i innych muzulmanów stojących na ulicy z tablicą z napisem: „Jestem muzulmaninem. Potępiam terroryzm”.

* * *

Od redakcji:

„Daily Mail” wspomniał wprawdzie mimochodem, że imam Tahir jest członkiem muzulmańskiego ruchu Ahmadijja, natomiast dziennikarz zapomniał dodać, że sekta ta uważana jest przez wszystkich innych muzulmanów za heretycką. Członkowie Ahmadijji są często prześladowani i nie mają nawet prawa wstępu do Mekki.

Severus Snape na podstawie <http://www.dailymail.co.uk/>

Imam, który chce francuskiego islamu

Tareq Oubrou jest liderem społeczności islamskiej we francuskim mieście słynącym z produkcji wina – Bordeaux – którego jednak zwolennicy Oubrou nie mogą skosztować.

Jednak po trzech poważnych zamachach na przestrzeni ostatnich dwóch lat oraz po ostatnich kontrowersjach związanych z zakazem noszenia burkini, Oubrou stał się wiodącym zwolennikiem islamu progresywnego oraz przede wszystkim francuskiego.

W serii artykułów, wywiadów oraz w swojej książce „Ce que vous ne savez pas sur l’Islam” (Czego nie wiecie o islamie) skrytykował noszenie chust przez kobiety, optował za

przyjęciem homoseksualistów w szeregu wyznawców Allaha oraz za utożsamieniem istoty islamu z podstawową francuską ideą ludzkiej emancypacji.

W swojej książce Oubrou nawołuje do „francuskiego islamu”, który definiuje jako „duchowy islam wyrażający się w języku obowiązujących republikańskich wartości”. Czyli francuski triumwirat wolności, równości i braterstwa.

Po takich deklaracjach Oubrou stał się ulubieńcem francuskiej sceny politycznej. W 2013 został kawalerem Legii Honorowej, największego wyróżnienia za zasługi cywilne i wojskowe. Po zamachu na „Charlie Hebdo” został mianowany specjalnym doradcą ministra spraw wewnętrznych. Pojawiły się nawet pogłoski, że ma szansę na objęcie teki ministra, jeśli obecny burmistrz Bordeaux Alain Juppe wygra wybory prezydenckie w przyszłym roku.

Jednak akcje i deklaracje Oubrou przysporzyły mu też przeciwników, szczególnie wśród zwykłych francuskich muzułmanów, którzy zarzucili mu powtarzanie argumentów rządowych. Ostatecznie ci sami, którzy udekorowali go Legią Honorową odrzucili zakaz noszenia burkini argumentując, że byłoby to złamanie republikańskiej równości.

Marwan Muhammad, dyrektor Collectif Contre l’Islamophobie en France powiedział o Oubrou: “Jego intencje są dobre. Jednak wielu potrzega jego wizję islamu – to, że muzułmanie nie powinni się tak afiszować, że nie powinni być tak widoczni jak dzisiaj – jako potwierdzanie islamofobicznych stereotypów. Że w zasadzie powinni udowodnić swoją wierność krajowi poprzez asymilację”.

Tymczasem Państwo Islamskie wydało już kilka fatw przeciwko Oubrou, nazywanym przez przywódców kalifatu „imamem rozpusty”. W marcowym wydaniu czasopisma „Dar al-Islam” można było przeczytać, że „powinien on zostać bez wahania zabity”. Sam Oubrou stwierdził, że nie spędza mu to snu z powiek i odmówił

przyjęcia policyjnej ochrony. Jak wyjaśnił, gdyby zaczął się bać, to byłaby to jego porażka.

Dla Oubrou Francja po rewolucji francuskiej to bardziej koncept niż kraj. Koncept oddany poszanowaniu praw człowieka – i według niego takie same szczytne idee powinny przyświecać islamowi i każdej innej religii. „Islamska wiara jest w służbie całej ludzkości, podobnie jak naród – mówi. – Tym jest właśnie religia: jak służyć ludziom, jak ich zmieniać, jak robić ich tak idealnymi, jak to tylko możliwe, we wrażliwości, duchowości i w odniesieniu do tajemnic bożych”.

Urodzony w Maroku w 1959 roku we francuskojęzycznej rodzinie, Oubrou otrzymał francuskie obywatelstwo pod koniec lat '80. To był przełomowy moment w jego życiu. Jak sam mówi: „Przyjąłem francuskie obywatelstwo, a więc powinienem być lojalny w stosunku do kraju, to bardzo proste. Powiniem respektować prawo i wnosić swój wkład do gospodarki tak samo jak każdy inny obywatel”.

We Francji, podobnie jak w całej Europie, istnieje długa tradycja religii postrzeganych jako „obce”, ale starających się niestrudzenie wykazać, że ich nauki są zgodne ze społeczeństwem, w jakim żyją. Na przykład mniejszość żydowska, doświadczająca przejawów antysemityzmu w 19 wieku, z dumą posyłała swoich synów na front pierwszej wojny światowej. W świetle rosnącej islamofobii kazania i nauki Oubrou mają w sobie taki sam patriotyczny ładunek. On sam nalegał, aby w meczecie w Bordeaux używany był język francuski jako dodatkowy obok arabskiego, a dzieci w tamtejszej medresie uczą się o islamie po francusku. „Nasza trzecia i czwarta generacja myśli po francusku, a więc powinna rozmawiać z bogiem w tym samym języku” – mówi.

Szczególne zainteresowanie wiąże z młodzieżą, która czuje się wyłączona ze społeczeństwa, w młodych Francuzach i mówiących po francusku muzułmanach pchniętych z różnych powodów w stronę radykalizacji. Właśnie z takich kręgów wywodzą się autorzy

ostatnich zamachów we Francji i z takimi problemami konfrontuje się Oubrou na poziomie lokalnym. Z pomocą zarządu miasta Bordeaux stworzył program deradykalizacji młodzieży, podejrzewanej o skłonność do stosowania przemocy. Grupa zwana Centre d'action et de prévention contre la radicalisation des individus (CAPRI) rozpoczęła pracę w styczniu. Według Mariki Fetouh, urzędniczki nadzorującej program, CAPRI otrzymuje od lokalnych władz dane o młodych osobach podatnych na radykalizację. Zazwyczaj są to młodzi mężczyźni ze słabymi kontaktami socjalnymi z resztą społeczeństwa, których profile na mediach społecznościowych sugerują ich sympatie dla Państwa Islamskiego lub retoryki innych grup ekstremistycznych.

Ponadto rodziny, zupełnie niezależnie od władz, same zgłaszają do grupy swoje dzieci. Mają komfort psychiczny wiedząc, że CAPRI nie oznacza uwięzienia, lecz jest stworzone do pracy z ogólnie pojętym zdrowiem psychicznym i ma kadre doświadczonych specjalistów, którzy pomagają trudnej młodzieży zidentyfikować prawdziwe źródło ich gniewu. Jak do tej pory organizacja pomagała około 30 osobom. Trudno jest zmierzyć w tym wypadku, na ile program jest skuteczny, jednak jest szansa, że będzie on wzorem dla innych społeczności we Francji i zaczątkiem ogólnokrajowej akcji.

Severus Snape, na podstawie www.washingtonpost.com

W bałkańskim mateczniku dżihadystów

Chmura dymu unosi się nad stolikiem w kącie obskurnej kawiarni w miasteczku Kacanik na południu Kosowa. Adem odpala jednego

papierosa od drugiego; ręce mu drżą na samo wspomnienie, że chciał dołączyć do ISIS.

Adem, chudy 19-latek, który ze strachu przed aresztowaniem chce pozostać anonimowy, mówi, że dwa lata temu znalazł się na odległej i niebezpiecznej granicy turecko-syryjskiej, w jednym z ważniejszych punktów przerzutu obcokrajowców pragnących wstąpić w szeregi Państwa Islamskiego.

Został zabrany przez werbownika ISIS do tureckiej wioski, gdzie czekał na przerzut do strefy działań wojennych. Po dwutygodniowym pobycie w obozie treningowym w syryjskim mieście Rakka – de facto stolicy syryjsko-irackiego terytorium zwanego przez ISIS kalifatem – miał być przydzielony do jednostki zbrojnej.

Jednak kilka godzin przed planowanym przemyceniem go przez granicę, Adem zawrócił i udał się w podróż powrotną. „Zdałem sobie sprawę, że wyjazd do Syrii nie miał nic wspólnego z islamem”, mówi, cały czas zerkając przez ramię, jakby władze Kosowa mogły go dopaść w każdej chwili. Wygląda jak większość nastolatków, w dżinsach-rurkach, koszulce i ze srebrnym łańcuszkiem na szyi.

Dżihadystyczna stolica Bałkanów

Władze szacują, że ponad 300 mieszkańców Kosowa wyjechało na Bliski Wschód, żeby dołączyć do dżihadu. W ten sposób dwumilionowy kraj, który jednostronnie ogłosił odłączenie się od Serbii w 2008 roku, stał się największym, w przeliczeniu na głowę mieszkańca, dostawcą żołnierzy dla ISIS.

Zwłaszcza miasto Kacanik zyskało sobie sławę dżihadystycznej stolicy Bałkanów. W ciągu ostatnich trzech lat co najmniej 24 mężczyzn z 30-tysięcznej męskiej populacji wyjechało stąd do dżihadu w szeregach ISIS czy Al-Kaidy w Syrii i Iraku.

W przypadku Adema droga do radykalizacji zaczęła się od zaproszenia na Facebooku do wysłuchania kazania imama z

sąsiedniego miasteczka. Islam go „zaciekał”. Przez kolejne pięć miesięcy chłopak uczestniczył w kazaniach i lekcjach Koranu w prowizorycznym meczecie, w którym zamieszkał razem z innymi młodymi mężczyznami.



Zeqirja Qazimi

Kazania zorganizowane były przez Rinia Islame („Młodzież Islamska” w języku albańskim), islamską instytucję charytatywną działającą w Kacaniku. To jedna z dziesiątek organizacji sponsorowanych przez Arabię Saudyjską i inne państwa Zatoki Perskiej, promujących ekstremalną wersję islamu. Są one obwiniane o pranie mózgu i werbowanie młodych ludzi do zbrojnych działań za granicą.

Adem twierdzi, że kazania w których uczestniczył, były bardzo surowe i rygorystyczne. „Zabraniano nam podawania ręki kobietom i chodzenia do barów i kawiarni” – mówi.

W Kacaniku faktycznie coraz częściej dostrzec można oznaki islamskiego fundamentalizmu. Nie jest rzadkością widok zasłoniętych kobiet, czy mężczyzn z długimi brodami i w szatach do kolan. Jak twierdzi Adem, edukacja religijna zaczynała się na czytaniu Koranu, a kończyła na rozważaniu doniosłego znaczenia dżihadu i konfliktów Syrii i Iraku.

„Moja rodzina, oprócz mnie i mojego dziadka, nie jest zbyt gorliwa w praktykach religijnych” – mówi Adem, mieszkający z rodzicami i dwiema siostrami w ciasnym mieszkaniu. Rodzina zauważyła u niego oznaki świadczące o radykalizacji: „Mówili, że jeśli chcę praktykować religię, mogę się modlić, ale prosili, żebym nie stał się radykałem”.

Kazania, o których mówi Adem, wygłaszał znany imam Zeqirja Qazimi. 20 maja został on skazany na 10 lat więzienia. Jego i sześciu współników skazano za walkę w szeregach ISIS w latach 2012-2014 oraz za próby rekrutowania nowych bojowników.

„Imam Zekerija Qazimi przyjeżdżał z Gjilan (miasteczko we wschodnim Kosowie). Opowiadał nam o dżihadzie” – mówi Adem. Qazimi opublikował też wideo na YouTube, w którym usłyszeć można: „Krew niewiernych jest dla nas najlepszym napojem”. Lokalne media donosiły, że Qazimi zwerbował dla ISIS 11 mieszkańców Kosowa; trzech z nich miało zginąć w Syrii.

Kiedy pytam Adema, czy grożono mu za to, że opuścił szeregi ekstremistów, jego odpowiedź nie potwierdza reputacji ugrupowania, które bezwzględnie uśmierca zdrajców: „Nie, nigdy nie czułem się zagrożony, to była moja decyzja”.

Finansowane przez Bliski Wschód organizacje charytatywne przeniknęły do biednych, zaniedbywanych przez władze wiejskich społeczności, takich jak Kacanik, gdzie bezrobocie sięga 40%, co czyni młodych mężczyzn łatwym celem indoktrynacji. Takie organizacje często prowadzą szkoły, noclegownie i finansują programy socjalne. Ale forsują również skrajny fundamentalizm religijny, który do pewnego stopnia zakorzenił się w Kacaniku.

Podatny grunt dla ekstremizmu

Według Adema sponsorowane przez Arabów organizacje biorą sobie za cel biedne rodziny, często samotne matki. W zamian za uczestnictwo w kazaniach organizacja zapewnia uczniom zakwaterowanie i wyżywienie, nowe ubrania i buty, kieszonkowe. „Wielu ludzi słuchało tych kazań – mówi Adem, który wtedy właśnie ukończył szkołę średnią i był bez pracy. – To byli ludzie w trudnej sytuacji finansowej”.

Te nigdzie nie zarejestrowane organizacje korzystały z pomocy radykalnych jednostek i manipulowały biednymi, wyjaśnia burmistrz Kacanika Besim Ilazi. Wskazuje na opuszczone budynki i zlikwidowane fabryki u podnóża zielonych wzgórz otaczających miasto i dodaje: „To ekonomia jest głównym powodem, że niektórzy do nich dołączyli”. Lokalna ludność wskazuje również na bliskość Macedonii jako jeden z powodów przemiany Kacanika w wylęgarnię terrorystów. Granica jest o pół godziny jazdy

samochodem stąd, więc tamtejsi albańscy ekstremiści często przyjeżdżają nauczać do Kosowa.

Radykałowie schodzą do podziemia

Pod koniec 2014 roku władze Kosowa zakazały działalności 14 organizacji charytatywnych – włącznie z tą, która finansowała religijną edukację Adema – podejrzewanych o związki z islamskimi ekstremistami. Według nowej ustawy Kosowo może osadzać w więzieniu obywateli walczących za granicą nawet na 15 lat. Władze twierdzą, że około 50 domorosłych dżihadystów zginęło w Syrii i Iraku, a około 120 wróciło do Kosowa. Ponad 100 osób zostało aresztowanych albo trwa wobec nich dochodzenie w sprawie rekrutacji lub walki za granicą dla ISIS.

Burmistrz Ilazi stanowczo twierdzi, że zdecydowana interwencja władz w dużym stopniu wypchnęła radykalne siły z Kacanika. Ale przyznaje równocześnie, że niektórzy ekstremiści po prostu zeszli do podziemia i kontynuują swą działalność w „prywatnych domach”. Okoliczna ludność mówi o chatkach w lesie, w których ekstremiści organizują spotkania i kazania. Jedna osoba wskazuje na skaliste wzgórze w oddali: „Tam spotykają się w nocy – mówi. – Nikt tam nie wejdzie, mają uzbrojonych strażników”.

Zwerbowani „już nie wracają”.

Adem mówi, że po kilku miesiącach religijnej edukacji niektórzy młodzi mężczyźni „wyjechali i już nie wrócili”, mając na myśli tych, którzy wyjechali na dżihad do Syrii. Florim Neziraj jest głową lokalnego odłamu Islamskiej Społeczności Kosowa, głównej, oficjalnie uznawanej islamskiej organizacji w tym kraju. Ten młody, rudowłosy imam stara się odwozić młodych mężczyzn od dołączania do ekstremistów. „Ci, którzy wyjechali do Syrii to często bardzo młodzi ludzie – mówi. – Pochodzą z najlepszych rodzin w Kacaniku. Złego słowa nie można o nich powiedzieć. Nie widzieliśmy żadnych oznak

radykalizacji. Zostali zmanipulowali, padli ofiarą kilku jednostek”.



Florim Neziraj

Neziraj twierdzi, że winę ponoszą tutaj władze, które według niego „zlekceważyły problem radykalizacji”. „Radykałom zbyt długo pozwalano swobodnie operować” – dodaje. Kosowo tradycyjnie było świeckim państwem z liberalną populacją muzułmańską i barami na tej samej ulicy, co meczet. Ale zaczęły tu szybko dochodzić do głosu mniej tolerancyjne siły, w tym radykalne islamskie organizacje, które przybyły tu po zakończeniu wojny w 1999 roku. Jak mówi Neziraj, wiele takich organizacji działało pod płaszczykiem „organizacji humanitarnych” często budując szkoły i szpitale. Jednakże bardzo często ich celem była indoktrynacja młodzieży. Imam obawia się, że może być za późno na powstrzymanie fali radykalizmu.

Werbownik ISIS

Jednym z produktów radykalizacji Kacanika jest Lavdrim Muhaxheri, 25-letni werbownik ISIS walczący w Syrii. Mówi się, że jest jednym z głównych przywódców ISIS. W zeszłym roku Muhaxheri zaszokował Kosowo publikując na Facebooku zdjęcia, na których obcina głowę jeńcowi. W innym poście opublikował zdjęcia z własnoręcznie przeprowadzonej przy pomocy granatnika egzekucji Syryjczyka.

Adem niechętnie mówi o tym najbardziej znanym byłym mieszkańcu Kacanika, ale przyznaje, że widział jak Muhaxheri przychodził modlić się do lokalnego meczetu i że wyglądał „normalnie”. Mówi, że ścieżka Muhaxheriego to lekcja dla młodych mężczyzn z Kacanika myślących o wyjeździe do Syrii. „Teraz znowu żyję normalnym życiem, ale jestem jednym z tych, którzy mieli szczęście – mówi między jednym a drugim papierosem w kawiarni, w której pracuje jako kelner. – Nie każdy, kto wkroczy na

błędną ścieżkę, potrafi wrócić na właściwą drogę”.

Frud Bezhan jest korespondentem radia Wolna Europa, mieszka w Pradze

Rolka, na podst. <http://www.rferl.org/>

Jak skutecznie walczyć z islamizmem

Grzegorz Lindenberg

Poniższy tekst jest polemiką z artykułem Tony’ego Blaira opublikowanym w The Sunday Times zatytułowanym „We are in denial about Islam” (Wobec islamu tkwimy w zaprzeczeniu). Przeczytać go można na portalu NeverAgainCanada, <http://www.neveragaincanada.ca/> .

„Musimy przestać zaprzeczać temu, co od dłuższego czasu dzieje się z islamem: rozwinęła się w nim interpretacja (narracja) wzmożonej religijności, interpretacja, która zmieniła stosunek do innych wyznań i jest fundamentalnie nie do pogodzenia ze światem współczesnym. To islamizm, który prowadzi do islamistycznego ekstremizmu, a ten do aktów przemocy. Z islamistycznym ekstremizmem jesteśmy w stanie wojny” – tak napisał w niedawnym artykule były premier Wielkiej Brytanii, były wysłannik Unii Europejskiej na Bliski Wschód, szef fundacji, która zajmuje się m.in. związkiem religii i geopolityki.

Co najważniejsze – to nie jest głos „islamofoba” tylko człowieka, który był przywódcą brytyjskiej Partii Pracy i

sytuuje się raczej po lewej stronie sceny politycznej. Dlatego jego głos ma szansę być wysłuchany przez europejskich polityków znacznie dokładniej, niż głosy polityków tzw. skrajnej prawicy.

Koncepcja Blaira jest bezpośrednim przeciwstawieniem się rozpowszechnionemu wśród zachodnich polityków lewicowemu pogładowi, w którym, jak pisze, „używanie słowa ‚islamizm’ uważane jest za szkodliwe naznaczenie, a „wina za terroryzm przypisywana jest wyłącznie Zachodowi”.

Teza Blaira jest prosta: walczymy z określoną ideologią, a nie z „agresywnym ekstremizmem”, którego zwolenników możemy „deradykalizować”. Zwolenników tej ideologii są nie tysiące, lecz miliony, w wielu krajach muzułmańskich przynajmniej część ideologii ma oficjalne poparcie. Nie jest to cały islam, wyraźnie podkreśla Blair, tylko jego interpretacja (autor używa słowa „narracja”). Ale jeśli zaprzeczymy, że jest to ideologia powiązana z islamem, to „jej korzenie pozostawimy nietknięte”. Ta ideologia nie jest zainteresowana koegzystencją z nami i dialogiem, lecz podporządkowaniem nas. Nie można jej ograniczyć, trzeba ją pokonać, mówi twardo Blair.

Zagrożenie jest globalne – twierdzi. Jeśli mamy się go pozbyć, potrzebujemy fundamentalnej zmiany strategii. Jego artykuł jest próbą naszkicowania takiej strategii. Próba na pewno lepszą i bardziej wszechstronną niż pomysły Obamy czy Merkel, ale ułomną, bo o niektórych kluczowych rzeczach nie pisze, co prowadzi do bardzo ograniczonego zestawu proponowanych rozwiązań. Wygląda na to, że Blair przestraszył się własnej śmiałości, więc niektórych wniosków postanowił nie wyciągać.

Zgadzam się z większością rzeczy, o których Blair pisze, a przede wszystkim z podstawową tezą tekstu: dżihadyści to nie jest sekta szaleńców, tylko zbiorowość ludzi wyznających pewną ideologię i zagrożeniem jest nie tyle sam terroryzm, co ideologia, która do tegoż terroryzmu prowadzi.

Przyjrzyjmy się najpierw elementom strategii pokonania islamizmu proponowanym przez Blaira, a potem trzem kluczowym elementom, których w tej strategii brakuje.

Jak pokonać islamizm? Żeby pokonać islamizm trzeba zdaniem Tony'ego Blaira zrobić dziewięć rzeczy: cztery to działania natychmiastowe, a pięć – długookresowe.

Działania natychmiastowe

Po pierwsze, konieczna **jest lepsza współpraca agencji wywiadowczych**, do czego potrzebne są też jakieś zmiany prawne. To jest teza nie podlegająca dyskusji, lecz potrzebna jest nie tylko współpraca ale i lepsza praca agencji – to co się działo w Belgii jednak kompromituje służby.

Szczytem wszystkiego było przesłuchiwanie Abdeslama przez dwie godziny, ale nie na temat planów jego komórki terrorystycznej tylko zamachu w Paryżu sprzed pięciu miesięcy – po czym ze względu na zmęczenie i kiepskie samopoczucie aresztowanego (postrzelony w nogę) przesłuchanie przerwano i go nie wznowiono – bo po zamachu w Brukseli odmówił dalszych zeznań.

Sprawne służby, wyposażone w niezbędne uprawnienia, są więc naszą podstawową bronią w zwalczaniu terroryzmu.

Po drugie, trzeba **powstrzymać niekontrolowaną migrację**, która stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa. Pełna zgoda, ale jak to robić? Blair uważa, że imigrantom należy pomagać albo w krajach pochodzenia, albo zatrzymywać ich w krajach, do których przybywają, ale „z szacunkiem dla ich godności, traktując ich po ludzku i ze współczuciem”.

Mówiąc ludzkim językiem Blair postuluje stworzenie dla imigrantów przyjemnych obozów we Włoszech i w Grecji. Jest to pomysł całkowicie bezsensowny, bo bezterminowe przetrzymywanie setek tysięcy ludzi w obozach nie jest wykonalne. Jedyne sposoby – to zdecydowane, natychmiastowe odsyłanie wszystkich, którzy nie zasługują naprawdę na azyl. Nie będzie to takie

bardzo natychmiastowe, ale da się, przy woli politycznej, wykonać – odsyłać można do Libii, Tunezji, Egiptu, Maroka – dowolnego kraju, który zgodzi się, w zamian za finansową rekompensatę, przyjmować migrantów.

Po trzecie, trzeba **szybko zniszczyć Państwo Islamskie**, nasilając działania przeciw niemu, łącznie z zaangażowaniem wojsk lądowych. Zniszczyć trzeba ISIS zarówno w Syrii, jak i w Libii. Nie bardzo wiadomo jak to zrobić w Libii, ale co do samej tezy – pełna zgoda, jest to konieczne. Zniszczenie ISIS zlikwiduje nie tylko możliwości przyśpieszonego szkolenia powracających do Europy terrorystów, ale usunie też symbol, do którego dżihadyści mogą się odwoływać. Innymi słowy, zachwieje ich poczuciem, że Bóg jest po ich stronie.

Po czwarte, trzeba **rozwiązać konflikty i zająć się realnymi pretensjami politycznymi** w Iraku, Syrii, Libii i Jemenie. Oczywiście, że dobrze by było, żeby w Iraku sunniti dogadali się z szytami i zgodnie zarządzili, w Syrii, Jemenie i Libii zapanował pokój i żeby rządziły sprawiedliwie uczciwe rządy – ale to jest przykład politycznych, ładnie brzmiących frazesów, a nie realny postulat do szybkiego zrealizowania.

Działania długoterminowe

Pierwsze, to **budowa odpowiednich sił zbrojnych, zdolnych do walki z dżihadyzmem poza Europą**. Znowu – poza dyskusją. Jeśli trzeba, powinny istnieć wojska, które zniszczą nieprzyjaciół. Takie Państwo Islamskie – co to jest za przeciwnik, kilkadziesiąt tysięcy ludzi, bez lotnictwa, niemal bez broni ciężkiej. A milicje w Libii? Blair uważa, że wojsko musi mieć świadomość, że w tych operacjach będzie ponosiło duże straty, bo potrzebne są wojska lądowe. Ale to nie wojsko trzeba przekonywać do sensowności działań zbrojnych, lecz opinię publiczną, a najpierw – polityków. To znacznie trudniejsze, niż przekonanie wojska.

Drugie to **zmiana systemów edukacyjnych na całym świecie**, żeby

dzieci uczyć tolerancji religijnej i kulturowej, a nie uprzedzeń i wrogości do innych. Blair wyobraża sobie coś w rodzaju międzynarodowej konwencji w tej sprawie, z procedurami weryfikacji, czy jej postanowienia są wcielane w życie. Jest to piękny, szlachetny postulat, którego najprawdopodobniej nie da się wcielić w życie, a jeśli się da, to jego znaczenie dla walki z ideologią dżihadyzmu będzie marginalne.

Oczywiście, że lepiej, żeby uczniowie w szkołach w Pakistanie, Arabii Saudyjskiej i Autonomii Palestyńskiej nie uczyli się nienawiści do Żydów i chrześcijan. Tyle, że większość przekazu anty-zachodniego odbywa się nie w normalnych szkołach, lecz w szkołach religijnych, madrasach. Madrasy też chce Blair reformować?

A czy szkoły brytyjskie i belgijskie też uczą nienawiści i nietolerancji? Bo to do nich chodzili zamachowcy z londyńskiego metra z 2005 i z brukselskiego lotniska z 2016. A więc to nie o szkoły chodzi. Dżihadysty radykalizują się poza szkołami i chociaż ze względu na integrację społeczną znacznie lepiej jest, jeśli muzułmańskie dzieci chodzą do szkół wymuszających tolerancję niż do takich, gdzie muzułmańscy uczniowie zmuszają biciem muzułmańskie uczennice do noszenia chusty, to na przyszły dżihadyzm i terroryzm przekaz szkolny przekłada się bardzo umiarkowanie.

Szkoda czasu i energii na walkę o zmiany w szkołach w krajach muzułmańskich, lepiej poświęcić go na walkę o to, żeby muzułmanie nie mogli wymuszać rezygnacji z nauczania o Holokauście i odrębnych lekcji gimnastyki w szkołach zachodnich i żeby podawali rękę nauczycielkom.

Trzecie długoterminowe działanie, w którym chodzi o **przeciwstawienie się ideologii islamizmu**, sformułowane jest przez Blaira niejasno i nie wiadomo tu, kto i co miałby robić. Przytoczę je w całości:

„Musimy wzmocnić zdolność społeczeństwa obywatelskiego do przeciwstawiania się ekstremizmowi. Jest to zadanie

wielowymiarowe: od zachęcania do odpowiedniej interpretacji świętych tekstów, poprzez rozpowszechnianie w internecie materiałów przeciwstawiających się ekstremistycznej narracji, do budowania międzywyznaniowego zrozumienia. Ale działania te muszą być zorganizowane”.

Nie wiadomo, czy te działania mają podejmować jakieś organizacje muzułmańskie, czy też inne; nie wiadomo, kto tej „odpowiedniej interpretacji świętych tekstów” miałyby dostarczyć. Wygląda to tak, jakby Blair nie chciał jasno powiedzieć, że oczekuje od wspólnoty muzułmańskiej działań, które przeciwstawią się ideologicznie islamistom, że to ta wspólnota musi im się przeciwstawić. Jeśli tego nie robi, to jest współodpowiedzialna za islamistyczny terror. Przeciwstawienie się ideologicznie islamizmowi jest kluczowe dla ograniczenia jego wpływu na wspólnotę muzułmańską, ale dotychczasowe pomysły – jak widać po rosnących wpływach islamistów – nie przyniosły rezultatów. I nie przyniosą, jeśli reprezentantami tej społeczności, z którymi władze państw unijnych rozmawiają, są organizacje islamistyczne, takie jak Bractwo Muzułmańskie.

Trzeba sobie jasno powiedzieć: do dialogu ze społecznością muzułmańską potrzebni są zupełnie inni rozmówcy. Jeśli ich nie ma, to nie korzystamy z islamistów tylko dlatego, że akurat są dostępni i głośno się domagają uznania ich za jedynek reprezentantów wyznawców islamu.

Działanie czwarte, to **pomoc w budowaniu instytucji w biednych krajach**, żeby były w stanie się rozwijać. W najbiedniejszych krajach religia jest nadużywana politycznie, mówi Blair, i jeśli kraje te się rozwinią, to i my, i oni, będziemy bezpieczniejsi. Na pewno pomagania krajom ubogim jest sensowne zarówno z humanitarnego jak i ekonomicznego i politycznego punktu widzenia, ale to nie kraje ubogie i pozbawione instytucji są paliwem dla islamizmu, lecz przeciwnie – kraje bogate, z niezłe rozwiniętymi instytucjami: Arabia Saudyjska czy Katar. Pomagając krajom takim, jak Pakistan czy Somalia

być może pomożemy im w rozwoju, ale nie zmniejszymy groźby islamistycznego terroryzmu w Europie.

Kupowanie od Arabii Saudyjskiej ropy jest masochistycznym mechanizmem finansowania przez Europę fanatyków i terroru, który w nią samą uderzy

W piątym elemencie długoterminowej strategii wzniósł się Blair na wyżyny politycznych ogólników. „**Rola kobiet i pozycja dziewczynek** powinny być szczególnie podkreślane, jako ofiar tej ideologii, ale niesłuchanie silnych w walce przeciwko niej”. Jeśli brzmi to dziwnie i niezrozumiale po polsku to dlatego, że po angielsku brzmi równie dziwnie i niezrozumiale. Blair chciał chyba powiedzieć, że kobiety są ofiarami ideologii islamizmu, ale jednocześnie są bardzo istotne w walce przeciwko niemu. Niestety, to jest wszystko, co ma on do powiedzenia na ten temat. Póki nie określimy, w jaki konkretnie sposób to bycie „niesłuchanie silnym” ma się przejawiać, postulat Blaira jest tylko politycznym frazesem, który niczego o walce z islamizmem nie mówi.

Nie wiem, co konkretnie zdaniem Blaira kobiety muzułmańskie miałyby robić w walce z islamizmem, ale wiem, co my powinniśmy zrobić dla muzułmanek mieszkających na Zachodzie: wydać przepisy chroniące je przed aranżowanymi małżeństwami, zakazać noszenia zasłon na twarzy w miejscach publicznych, a chust w urzędach i szkołach, karać bezwzględnie sprawców zabójstw honorowych i obrzezania dziewczynek. Powinniśmy zachęcać kobiety do studiowania i podejmowania pracy. Po prostu zapewnić muzułmańskim kobietom taki sam rodzaj ochrony i traktowania ze strony mężczyzn, jaki mają niemuzułmanki. Zgoda, nie jest on bez wad i nie jest niezawodny, ale na pewno akceptowanie dwóch różnych sposobów traktowania kobiet w społeczeństwach zachodnich jest nie do przyjęcia.

Kiedy rozpatrujemy propozycje Blaira punkt po punkcie, widzimy wyraźnie, że wprowadzając je w życie – nawet te, które są w miarę klarowne – nie mamy szans na pokonanie islamizmu, ponieważ w tej strategii zieją trzy gigantyczne dziury, przez

które islamiści spokojnie się przedostaną.

Dziura pierwsza: z jaką ideologią walczymy?

Blair nie pisze, na czym ideologia islamizmu polega, w co islamiści i miliony ich zwolenników wierzą, czego chcą. Pisze tylko, że to jest jakaś perwersja religii, jakaś interpretacja (narracja) nie do pogodzenia ze współczesnym światem, która coś mówi o roli islamu w świecie. Ale co mówi? Opisanie tej ideologii Blair unika. To tak jakby walczyć z komunizmem, mówiąc tylko, że „komunizm to narracja wypaczająca dążenie ludzi do równości”.

Najkrócej rzecz ujmując, islamistom chodzi o wprowadzenie na całym świecie totalitarnego systemu religijno-politycznego, który uważają za najlepszy system, jaki ludzkość wymyśliła i jedyny, który ma prawo istnieć. W systemie tym nie ma miejsca ani na demokrację, ani na tradycyjnie pojmowane prawa i wolności obywatelskie. Władza sprawowana jest w nim przez władców autorytarnych, przepisy wydawane są zgodnie z wymyślonymi 1400 lat temu zasadami szariatu, a ludzie są nierówni, zależnie od tego, do jakiej grupy należą.

Mężczyźni są ludźmi pierwszej kategorii, kobiety drugiej, muzułmanie są obywatelami pierwszej kategorii, wyznawcy innych głównych religii – drugiej. A ateści i wyznawcy niektórych innych religii są podludźmi, co obejmuje też szyitów. Jest to wizja zglobalizowanego Afganistanu talibów.

A skoro na Zachodzie tego systemu nie da się wprowadzić (bo muzułmanie są na razie mniejszością), to islamiści chcą przynajmniej wprowadzić system dwuwładzy, równoległego społeczeństwa muzułmańskiego, które żyje i rządzi się niezależnie od praw i zasad społeczeństwa zewnętrznego. Zaś społeczeństwo zewnętrzne ma być zmuszone do wprowadzania takich rozwiązań (edukacyjnych, politycznych, społecznych), na które zgadza się albo których domaga się społeczność muzułmańska.

Jeśli taka w przybliżeniu jest islamistyczna ideologia, to jasno widać, kim są jej zwolennicy: te miliony, o których Blair pisze. To nie tylko zwolennicy Państwa Islamskiego czy Al Kaidy, ale też stronnicy Bractwa Muzułmańskiego czy Hizb ut-Tahrir. Różnice pomiędzy zwolennikami Al Kaidy a zwolennikami Hizb ut-Tahrir polegają nie na tym, do czego te ruchy dążą, lecz na taktyce: czy należy zabijać niewiernych, czy raczej w inny sposób ich zastraszać i domagać się ustępstw bez zabijania. Ponieważ te idee są bardzo zbliżone, to przechodzenie sympatyków islamistów nie-terrorystycznych do grupy islamistów terrorystycznych dokonuje się niesłychanie płynnie. Moralnych przeszkód nie ma tu żadnych: Bractwo nie dlatego nie wzywa do zamachów samobójczych czy do wysadzania pociągów w powietrze, że uważa zabijanie osób cywilnych za zbrodnię, lecz dlatego, że uważa to za mniej skuteczne od prowadzenia działalności politycznej.

Dziura druga: kto wspiera, finansuje i rozpowszechnia islamizm

Skoro Blair nie zastanawia się nad tym, co głosi ta ideologia, którą chce zwalczać, nie pyta również, kto i co pomaga jej się rozpowszechniać. Kto ją finansuje? Kto jej naucza? W jaki sposób? A nie zastanawia się nad tym, ponieważ musiałby sam sobie zaprzeczyć: wbrew jego twierdzeniom Arabia Saudyjska wcale nie jest naszym przyjacielem. Arabia Saudyjska jest naszym głównym wrogiem, bo finansuje miliardami dolarów najbardziej skrajną, fanatyczną, totalitarną odmianę islamu – wahabizm.

Od ponad czterdziestu lat Arabia Saudyjska rok w rok wydaje kilka miliardów dolarów na upowszechnianie wahabizmu na świecie: na budowę i utrzymanie meczetów, na programy „edukacyjne”, na pensje imamów, na kształcenie nowych i tak dalej. Nie wydaje pieniędzy na uchodźców z krajów muzułmańskich i nie przyjmuje ich u siebie, za to Niemcom proponuje budowę 200 nowych meczetów. Pomocnikiem Arabii Saudyjskiej w tym dziele rozpowszechniania islamizmu jest Katar, którego arabskojęzyczna telewizja Al Jazeera jest tubą

propagandową Bractwa Muzułmańskiego, islamizmu w czystej postaci.

Bez pieniędzy i bez ludzi, których Arabia Saudyjska przysyła, bez religijnych kanałów telewizyjnych, islamizm byłby cieniem samego siebie.

Jeśli chcemy walczyć z ideologią islamistyczną, to musimy sięgnąć do tych, którzy ją wytwarzają, finansują i eksportują. Dlaczego mamy finansować Arabię Saudyjską, kupując jej ropę? Kupowanie od Arabii ropy jest masochistycznym mechanizmem finansowania przez Europę fanatyków i terroru, który w nią samą uderzy.

Dziura trzecia: jak zwalczać islamizm na Zachodzie

Blair nie zajmuje się też ideologicznym i praktycznym zwalczaniem islamizmu na Zachodzie – działania służb specjalnych, chociaż konieczne, sięgają do efektów ideologii, czyli do terrorystów, a nie do samej idei. Jeśli uznajemy ją za przeciwną naszej liberalnej demokracji, a islamistów za wrogów, z którymi toczymy wojnę, to musimy minimalizować możliwości upowszechniania się tej ideologii wszelkimi sposobami, a osoby ją wyznające trwale pozbawiać możliwości działania. Potrzebne jest pięć, pominiętych przez Blaira, działań natychmiastowych.

Po pierwsze – wprowadzenie zakazu działania dla wszelkich propagujących islamizm ugrupowań, niezależnie od tego, czy nazywają się religijnymi, charytatywnymi czy politycznymi oraz zakaz rozpowszechniania ideologii islamistycznej. Oznacza to blokowanie treści islamistycznych w mediach społecznościowych i telewizji. Gdyby przez należące do zachodnich firm sieci satelitarne nadawano programy jawnie faszystowskie, natychmiast z prawa i z lewa żądano by zablokowania takiej propagandy. Identycznie i tutaj – firmy powinny być zobowiązane do usuwania albo blokowania islamistycznych kanałów, witryn, forów itd.

Po drugie – trzeba wprowadzić zakaz finansowania zagranicznego, szczególnie z Arabii Saudyjskiej, dla meczetów i organizacji islamskich w Europie oraz zakaz pracy dla imamów kształconych w Arabii Saudyjskiej i zakaz rozpowszechniania przez kogokolwiek ideologii islamistycznej.

Po trzecie – walka z islamizmem oznacza też bezwzględne egzekwowanie istniejących przepisów dotyczących równości obywateli, szczególnie równości kobiet. Oznacza bezwzględne stosowanie przepisów dotyczących mowy nienawiści i podżegania do popełniania przestępstw tam, gdzie jest to rzeczywiście mowa nienawiści – a kazania w wielu meczetach pełne są nienawiści i agresji do Żydów i do niewiernych. Oznacza to koniec z ulgowym traktowaniem przestępców seksualnych z obawy o oskarżenia o rasizm, jak w Roterham w Anglii, gdzie przez lata setki dziewczynek były gwałcone i zmuszane do prostytucji przez pakistańskie gangi.

Po czwarte – wspieranie – w Europie, ale w miarę możliwości również w krajach islamskich – muzułmańskich działaczy i ugrupowań nastawionych na reformowanie islamu lub głoszących jego nieislamistyczną wersję (jak sufi), nawet jeśli są to osoby i ugrupowania niepopularne w społecznościach muzułmańskich. Tylko one powinny być partnerem do rozmów z władzami lokalnymi i krajowymi. Traktowanie ugrupowań islamistycznych jako reprezentantów społeczności – co często w Anglii, Francji czy Belgii się dzieje – nie powoduje zmniejszenia ich radykalizmu, lecz przeciwnie – zwiększa ten radykalizm i zakres żądań. W dodatku nadaje im dodatkowej legitymizacji w społecznościach, bo pokazują tam, że są na tyle silni, iż władze muszą się z nimi liczyć.

Musimy wspierać tych, którzy naprawdę opowiadają się za integracją muzułmanów, za współpracą wyznań, wspierają równouprawnienie kobiet. Naszymi partnerami są ci, którzy chcą być częścią liberalnej demokracji Zachodu a nie ci, którzy chcą tę demokrację zniszczyć.

Po piąte – skuteczne eliminowanie wyznawców islamizmu. Powinni być albo skazywani na długoterminowe więzienie, albo na deportację do krajów swojego drugiego obywatelstwa – ogromna większość ma odziedziczone po rodzicach obywatelstwo Maroka czy Pakistanu. To samo oczywiście dotyczy osób, które mają wyłącznie obywatelstwo innego kraju i tylko prawo pobytu na Zachodzie. Koszty utrzymywania w więzieniach przez 30 lat nawet 50 tysięcy osób nie będą większe, niż koszty utrzymywania służb bezpieczeństwa, śledzących tysiące osób, a koszty społeczne, dzięki spadkowi zagrożenia terroryzmem, będą znacznie niższe.

Czy możemy wygrać tę wojnę? Blair pisze: „Ta ideologia chce dominować. Nie możemy jej ograniczyć, musimy ją pokonać”. Otóż nieprawda – ideologię można ograniczyć, natomiast nie można pokonać żadnej ideologii ostatecznie. Nadal są przecież na świecie zwolennicy i komunizmu, i faszyzmu. To, co możemy skutecznie zrobić, to minimalizować swobodę działania islamizmu na Zachodzie i starać się o zmniejszenie jego oddziaływania na świecie – ale nie będziemy wysyłać wojsk, żeby walczyły z talibami w Pakistanie, bo to jest zadaniem armii Pakistanu. A jeśli niektóre kraje, tak jak Sudan czy Arabia Saudyjska, chcą być rządzone przez islamistów – to trudno. Możemy co najwyżej popierać ruchy społeczne albo dyktatorów, takich jak prezydent Sisi, które z islamizmem chcą walczyć.

Ale nasza podstawowa walka z islamizmem, to walka z islamistami mieszkającymi tutaj, na Zachodzie.

Czy podejmiemy walkę z islamizmem?

„Terroryzm jest tylko taktyką. Toczy się walka przeciwko radykalnej, utopijnej ideologii i tym, którzy w jej imieniu posługują się przemocą”. To nie cytat z Blaira, choć brzmi identycznie. To cytat z artykułu Jonathana Schanzera „Z kim wojna?” opublikowanego 14 lat temu. To, że po 14 latach Blair mówi to samo i że ciągle nie jest to oczywistością – świadczy

o tym, jak bardzo elity polityczne nie chcą przyjąć do wiadomości rzeczywistości.

Dlatego obawiam się, że Europa będzie nadal toczyła walkę z terrorystami, a nie z islamizmem, pozwalając mu rosnąć w siłę. Dopóty, dopóki, jak pisze Blair „nie popełni aktu o takiej skali i tak strasznego, że zmienimy nasze nastawienie”. Za ten akt i za wszystkie, które nastąpią przed nim, odpowiedzialni będą ci, którzy totalnej ideologii islamizmu wolą nie dostrzegać. Ale nie tylko oni – również wszyscy ci, którzy będą na nich głosować.

Ateny zbudują meczet ze strachu przed islamem

Przedstawiciele greckiego rządu obawiają się, że opóźnienia w budowie meczetu w Atenach, związane z komplikacjami prawnymi, mogą doprowadzić do rozkwitu radykalizmu w stolicy Grecji.

„Za każdy kolejny dzień bez oficjalnego meczetu i imama w Atenach płacimy wzrostem zagrożenia radykalizacją muzułmanów praktykujących w nieoficjalnych miejscach kultu”, powiedział greckiemu dziennikowi „Katherimi” pragnący zachować anonimowość urzędnik ministerstwa ds. religii, nawiązując tym samym do dziesiątek podziemnych pomieszczeń przekształconych w prowizoryczne meczety.

W 2006 r. przyjęto w Grecji ustawę zezwalającą na budowę z publicznych środków meczetu w Atenach. Ustawa dawała rządowi również prawo wyznaczania imama. Choć ustalono już plan budowy, jej realizacja jest wciąż odkładana w czasie ze względu na liczne protesty przeciwko projektowi, które Rada Państwa musi rozpatrzyć.

„To właśnie ze względu na ostatnie zamachy terrorystyczne musimy szybko rozpocząć budowę meczetu w Atenach”, stwierdził urzędnik. „Państwo musi prowadzić rozmowy z oficjalnym partnerem, który będzie reprezentował różnych przedstawicieli islamu. Jeśli nie ma się oficjalnych miejsc kultu, z kim można rozmawiać?”.

Bohun, na podst. <http://www.ekathimerini.com/>